Nr. 294. **Kraków, dnia 24 Grudnia — Czwartek.** **Rok 1885.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible] zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	[illegible] złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14 „ „	7 „ „	[illegible] „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	[illegible] „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych się nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigar i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o **wczesne nadsyłanie** przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Ankieta naftowa.

Po zaprowadzeniu podatku i ceł od nafty, kilkunastu spekulantów wiedeńskich postanowiło ominąć niewygodne dla nich przepisy i cel swój osiągnęło przez rozwinięcie na wielkie rozmiary oszukańczego przemycania zafałszowanego destylatu pod nazwą rosyjskiego i amerykańskiego surowca, które dotąd na granicach monarchii się odbywa, ze szkodą skarbu państwa, przemysłu naftowego i konsumentów.

Krajowe Towarzystwo naftowe pierwsze spostrzegło to wstrętne nadużycie i nie żałowało pracy, zachodów i nakładów w celu wykrycia oburzających postępków chciwych zysku importerów. Ono pierwsze uderzyło na alarm, ono pierwsze stanęło w obronie interesów skarbu i przemysłu naftowego, dostarczając rządowi obfitego materyału w sprawie karygodnych defraudacyj destylatu rosyjskiego.

Rząd nie zwracał uwagi na przestrogi naszego Towarzystwa naftowego — przemycanie pod okiem władz cłowych odbywało się dalej bez trudności i niebezpieczeństwa. W biurach ministeryalnych przemyśliwano tymczasem nad zbudowaniem przyrządu, mającego służyć do odróżnienia surowca od destylatu, choć cała sprawa zbyt łatwą była do rozstrzygnięcia, gdyż dość było wysłać mężów zaufania na miejsce fabrykacyi surowca, specyalnie dla Austro-Węgier przeznaczonego, aby się przekonać o sprawkach karoterów z nad modrego Dunaju, napychających kieszenie groszem publicznym.

Wreszcie p. minister skarbu przekonał się, iż usiłowania galicyjskiego Towarzystwa naftowego zgodne są z interesami skarbu państwa i postanowił zwołać do Wiednia ankietę naftową.

Ta komisya badawcza skończyła już swe czynności.

Niestety do ankiety tej nie powołano trzech istotnych rzeczoznawców: radcy górniczego Paula, znakomitego znawcę, jak całemu światu wiadomo, rosyjskich terenów naftowych, inżyniera górniczego Wydziału krajowego p. Leona Syroczyńskiego, który zbadał gruntownie stosunki naftowe na Kaukazie i na wystawie powszechnej w Antwerpii zaszczycony został niezwykłem uznaniem, wreszcie profesora dr. Radziszewskiego, którego prace w dziedzinie nafty w całej Europie są znane i uznane, który tem jest dla naszego przemysłu naftowego, czem Mendelejew dla rosyjskiego. Zresztą sami Niemcy ubolewają, jak to czytamy w *Allg. oester. Chemiker-und Techniker Ztg.*, iż powołano do ankiety zbyt małe grono galicyjskich producentów naftowych.

Tych rzeczoznawców i zawodowców należało do ankiety zawezwać, a choć w wiedeńskiej komisyi badawczej brał udział taki Szczepanowski, Federowicz i Górayski, to jednak głosy ich, choć donośne i umiejętne nie mogły zagłuszyć fałszywych dźwięków i przewrotnych twierdzeń owych wiedeńskich techników i przemysłowców, co dotychczas jeszcze zaprzeczają oszustwu, popełnianemu na granicach państwa z tak zwanym surowcem rosyjskim. Fałsz i korupcya *hochstapplerów* głęboko się zakorzeniła, skutkiem czego żaden z dzienników wiedeńskich, żaden z członków parlamentu austryackiego, nie wyłączając i naszej delegacyi, nie uważał dotąd za stosowne zainterpelować rządu w przedmiocie nadużyć naftowych, które tyle złego skarbowi państwa i przemysłowi krajowemu wyrządziły.

Obrady ankiety naftowej otoczono największą tajemnicą, postarano się, aby dzienniki schweiggeldowe o ankiecie nie pisały, dzienniki zaś urzędowe i półurzędowe nie uważały za stosowne zaznajomić publiczności z przebiegiem obrad, lub też ograniczyły się na wygłaszaniu hymnów pochwalnych na cześć urzędowej pieczołowitości.

Mimo to rąbek tajemniczej zasłony został odchylony w ostatniem numerze *Chem. u. Techn. Ztg* (Nr. 24), z którego ciekawych dowiadujemy się rzeczy. — Do ankiety powołano mianowicie dwóch wiedeńskich fabrykantów, prowadzących na wielką skalę fałszywy surowiec, tych właśnie co robią świetne interesy na oszukańczem przemycaniu destylatu. Ci rycerze przemysłu i handlu cudowne wygłaszali rzeczy.

Jeden z tych wielkich przemysłowców w pokorze swego przedsiębiorczego ducha twierdził, iż sprowadzany przez niego rosyjski surowiec jest szczęśliwą kompozycyą dwóch odmian surowca i że w tej właśnie cudownej mięszaninie spoczywa tajemnica wielkiej wydajności olejow świetlnych, właściwej rosyjskiemu surowcowi. Zagadnięty przez naszych nafciarzy, nie mógł atoli nieborak objaśnić istnego cudu: jakim sposobem benzina, oleje pośrodkowe i oleje ciężkie przeobrażają się w oleje świetlne? Ale od czego *Wiener Luft!* Zażądał więc nafciarz wiedeński fachowej pomocy. Nie dość mu było własnego oficyalisty — zawołał aż dwóch dyrektorów wielkich wiedeńskich rafineryi. Stało się według jego życzenia — owych dwóch dyrektorów powołano do ankiety!

Posłuchajmy co ci rycerze nafciani opowiadali. — Coś cudownego!

Jeden z panów dyrektorów chyba żartował sobie z tak poważnego ciała, jakim jest ankieta zwołana przez ministerstwo skarbu twierdząc, iż sprowadzany z Rosyi surowiec jest mięszaniną dwóch surowców, jednego wysoko-stopniowego obfitego w benzynę i drugiego nisko-stopniowego ciężkiego surowca. Benzyna pierwszego rozpuszcza ciężkie oleje zawarte w drugiem. Inna część benzyny ulatnia się podczas transportu... tutaj następuje *hocus pocus* i na czarodziejskie zaklęcie b e n z y n a, zatrzymana przez ciężkie oleje, która się w drodze ulotnić nie mogła, p o d c z a s d e s t y l a c y i w j e g o f a b r y c e p r z e o b r a ż a s i ę w o l e j e ś w i e t l n e! A co? — wszak to cudowna teorya! Całe to objaśnienie byłoby wprost komicznem, gdyby nie było naigrawaniem się z prawd naukowych, podaniem umiejętności na pośmiewisko.

Wnosząc z dotychczasowego przebiegu prac ankiety trudno przypuścić, aby tego rodzaju informacye mogły skłonić rząd do powzięcia postanowień w celu ukrócenia nadużyć wiedeńskich *Industrie und Handelsritterów*. Na wytępienie złego tylko ujęcie całej sprawy przez Radę państwa może być skutecznem lekarstwem. Wtedy naprawa ustawy naftowej, powszechnie za złą uważanej, może być zapewnioną, gdyż rząd oprzeć się będzie mógł na powadze reprezentacyi państwa. Na naszej delegacyi przedewszystkiem ciąży ten obowiązek podjęcia akcyi w celu uzyskania takiej ustawy naftowej, któraby uniemożebniła wstrętne nadużycie, oburzające każdego obywatela troskliwego o dobro państwa i naszego kraju. Inaczej nasz przemysł naftowy runąć musi, a z nim razem dobrobyt tysięcy rodzin. Miliony giną będą, a konsumenci płacić będą haracz egoistycznej klice naftowych karoterów.

Głos p. Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 16-go grudnia, wśród rozpraw o dostawach dla wojska.

Ekscelencya p. Namiestnik odczytaniem rozporządzenia ministerstwa wojny wykazywał nam chwalebne intencye ministerstwa tego, polecającego, aby intendentury wojskowe starały się o ile możności zakupywać produkta, potrzebne dla wojska, od producentów krajowych. Aleź nie czyniliśmy żadnych zarzutów dobrym intencyom naczelnego dowództwa wojsk; owszem, przy pierwszych rozprawach nad tym przedmiotem, sam przytaczałem rozporządzenie ministerstwa wojny, wspomniane także wśród tegorocznych obrad komisyi delegacyi wspólnych, nakazujące, aby intendentury zakupywały zboże, mąkę, siano, słomę dla wojska od producentów krajowych. Lecz zarazem wykazałem, że to rozporządzenie ministerstwa wojny, świadczące o dobrych jego intencyach, n i e j e s t w y k o n a n e, jak to świadczą znów fakta. Sam naczelnik XII oddziału ministerstwa wojny oświadczył, że przeciętiowo tylko jedna szósta część zboża, potrzebnego dla wojska zakupują intendentury bezpośrednio od producentów. Sądzę, że i ta liczba nie odpowiada rzeczywistości, bo w Galicyi intendentury wojskowe nie zakupują zboża prawie wcale od producentów. Żądałem więc, aby Sejm domagał się, iżby rząd zbadał powody, dla czego intendentury nie spełniają wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego, tak odpowiedniego dobru skarbu państwa i dobru produkcyi krajowej. Ten wniosek, nie przyjęty wówczas, przedstawia dzisiaj komisya Wys. Sejmowi do uchwalenia.

Jeden z powodów niewykonywania przez intendentury wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego jest dla mnie dzisiaj widoczny. Tym jednym z powodów jest instrukcya, wydana dla intendentur wojskowych, której ustęp odczytał tu właśnie Ekscelencya p. Namiestnik. Zawarte w tym ustępie przepisy, orzekające jakie zboże można przyjmować a jakiego nie można, są tak ogólnikowe, elastyczne i rozciągliwe, że można je rozmaicie a samowolnie zastosowywać. Naprzykład ów przepis, że zboża, zanieczyszczonego sporyszem, nie należy przyjmować, wyjąwszy jeżeli sporysz dostrzega się w niem tylko pojedynczo (vereinzelt). Jakiż to elastyczny przepis! Jego zastosowanie zależy od dobrego wzroku, a raczej dobrej woli intendentury. W instrukcyi dla intendentur wojsk pruskich, administrowanych bardzo dobrze, przepis odnośny jest jasny, orzeczono tam, że zboże, w którem znajduje się sporysz w ilości aż do 1%, nie jest szkodliwe zdrowiu i może być przyjęte. Takiego dokładnego przepisu nie można dowolnie zastosowywać różnie przy różnych dostawach, jak odczytane przepisy dla intendentur austryackich, orzekające, że zboże można przyjąć, jeżeli zanieczyszczenie jest niedostrzegalne i t. p. Zastosowanie takiego przepisu zależy od krótszego lub lepszego wzroku intendentury; przy odbieraniu jednych dostaw mogą intendentury mieć wzrok krótki, przy drugich lepszy. Taka niedokładna instrukcya dla intedentur jest jednym z powodów, że dobre intencye naczelnego dowództwa wojsk nie są spełniane, a na tem cierpi tak interes producentów jak dobro armii i skarb państwa.

Z powyższych przyczyn popieram rezolucye, przedłożone do uchwalenia W. Sejmowi przez komisyę kultury krajowej.

Ze sfer ruskich.

Lwów, 23 grudnia.

W zeszłym miesiącu podały ruskie czasopisma wiadomość, że nowowybrany wydział „Russkiej Rady“ we Lwowie przedstawił się zaraz po swojem ukonstytnowaniu ks. metropolicie, zapewniając go o wierności „Russkiej Rady“ dla katolickiego kościoła i dynastyi, i prosząc o opiekę i błogosławieństwo. Ks. metropolita miał przyjąć deputacyę łaskawie, obiecał swoją pomoc, jeżeli „Russka Rada“ będzie trzymała się wiernie wypowiedzianych zasad, i udzielił jej swojego błogosławieństwa.

Dziennikarstwo polskie przyjęło tę wiadomość z wielkiem zdziwieniem. — tak manifestacya „Russkiej Rady“, która objawiała zawsze tendencye moskalofilskie jak i postępowanie ks. metropolity wydały nam się zupełnie niepojętemi. Wkrótce jednak zaczęła się rzecz wyjaśniać. *Czas* i *Bonus Pastor* odkryły niedawno, że deputacya wydziału „Russkiej Rady“ była tylko rafinowaną obłudą, że „Russka Rada“ reprezentuje zawsze kierunek moskalofilski, że walne zgromadzenie nie uchwaliło żadnej deputacyi do ks. metropolity, a przeciwnie złożyło telegraficznie w y r a z z a u f a n i a ks. N a u m o w i c z o w i.

Żaden z dzienników ruskich, nawet moskalofilskich, nie zaprzeczył temu odkryciu. Wystąpił tylko metropolitalny organ *Mir*. Organ ten unosił się już od początku nad sojuszem, zawartym między „Russką Radą“ a ks. metropolitą; teraz zaprzeczył k a t e g o r y c z n i e w y s ł a n i u t e l e g r a m u d o k s. N a u m o w i c z a, a opiewając znów hymny pochwalne dla „Russkiej Rady“ uderzył na powyższe dzienniki polskie, zarzucając im, że głoszą nieprawdę i podtrzymują tem waśń między obiema narodowościami.

My staraliśmy się zbadać całą tę sprawę i pragnęliśmy szczerze, ażeby wieść, podana przez polskie dzienniki, okazała się mylną, a przeciwnie, ażeby sprawdził się nowy kierunek „Russkiej Rady“. Niestety, nasze badania odsłoniły nam przykry obraz: nietylko informacye polskich dzienników okazały się prawdziwe, — co więcej, skonstatowaliśmy bardzo niejasne stosunki w przodujących sferach ruskich.

Co do „Russkiej Rady“, towarzystwo to nie zmieniło się w niczem, i reprezentuje od początku swego istnienia do dzisiaj jedne i te same zasady. Główny jej program jest: narodowa jedność z narodem rossyjskim i dążność do prawosławia. W dowód tego wskazujemy na fakta, że w wydziałach jej zasiadali i zasiadają znani moskalofile (jak: Dobriański, Didycki, Pawencki, Płoszczański), a na ostatniem walnem zgromadzeniu sprawozdawcą o długoletniej działalności towarzystwa był p. Płoszczański, redaktor *Słowa*; na kandydatów poselskich stawiała „Russka Rada“ zawsze tylko znanych moskalofilów, i jej to kandydaci głosili otwarcie w Radzie państwa jedność Rusi z Moskwą bez protestu swoich ruskich kolegów. Lecz najlepszym dowodem tendencyj „Russkiej Rady“ jest po dziś dzień oficyalny jej organ *Nowy Prołom*, który od dłuższego czasu jest głównym apostołem rossyjsko-szyzmatyckiej propagandy w naszym kraju!

Wobec tego dziwimy się bardzo, jak może metropolitalny organ *Mir* niby nie dostrzegać szkodliwego kierunku „Russkiej Rady“ i posuwać się aż do jej uwielbiania.

Tak samo sprawdziliśmy fakt co do ks. Naumowicza. W sprawozdaniach wszystkich dzienników ruskich czytamy wyraźnie, że walne zgromadzenie „Russkiej Rady“ uchwaliło głośnem „Sława“ wyraz zaufania dla pp. Kowalskiego, Kułaczkowskiego i ks. N a u m o w i c z a. Czy wydział „Russkiej Rady“ zawiadomił o tem telegraficznie ks. Naumowicza (podobnie jak to uczynił względem pp. Kowalskiego i Kułaczkowskiego), my tego nie wiemy, zresztą rzecz to mniejszej

---

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

11 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Małą milkę od zaścianku Lubiczów stał okazały dwór, z pańską fantazyą przystrojony. Nie był on pałacem jednolitym, jaki wychodzi z rąk znakomitego architekta. Miał w różnych czasach i stylach poczynione przybudowania i przyczepki, widać jednak było niepospolitą zamożność mieszkańców, którzy tę zamożność z coraz większą ostentacyą zewnętrznie okazać chcieli. Zaraz przy drodze była brama, na biało i żółto malowana; za bramą ciągnęła się długa alea wysadzana drzewami, w końcu alei druga brama prowadziła do ogrodu, w którym było widać umiejętną rękę ogrodnika, a wśród ogrodu wznosił się obszerny budynek z mnóstwem okien i okienek, z wysoką, trójkątną facyatą, na której widać było rzeźbiony w kamieniu herb Jelita. Okazałe kamienne schody prowadziły do sieni, w której na prawo i na lewo widać było wiele drzwi misternie rzeźbionych. Nieznajomy przychodzień mógłby zabłądzić w labiryncie różnych komnat i alkow, które nie miały wprawdzie modnego przepychu, ale za to widać było, że kilka wieków składało tu swoje zdobycze. Na ścianach wisiały jelenie rogi, stare zbroje, zwierciadła weneckie, portrety antenatów i rozmaite niepośledniego pędzla obrazy. Na podłodze leżały skóry niedźwiedzie i dywany zagraniczne. Rzeźbione stoły, olbrzymie krzesła, złocone kantorki stały w niemałej liczbie. W tylnych komnatach więcej było miękkich jedwabiów o żywych kolorach, co wskazywało, że tutaj mieszkają kobiety.

W jednym z tych pokoi przechadzał się właśnie słusznego wzrostu mężczyzna, w stroju na półpolskim, a na półfrancuskim. Miał żółte safianowe buty, czarne, opięte, z aksamitu spodnie i krótki żupan ceglastego koloru. Z pod żupana wyglądała haftowana westa francuska. Włos na głowie już znacznie pobielał, twarz jednak czerstwa i rumiana. Orli nos, przypominał wizerunki antenatów, wiszących w tak zwanej „królewskiej komnacie. Trzymał ręce w kieszeniach westy, a stąpając po miękkim dywanie, podrzucał od czasu do czasu z pewną indygnacyą głowę do góry.

W dużem krześle siedziała okazała matrona, dobrej tuszy, z okrągłem, białem jak mleko obliczem. Miała na głowie wysoką fryzurę, białą mączką przypruszoną. Pod oknem młoda o jasnych włosach dziewica, zajęta była robotą na krosienkach. Miała twarz bladą z małym rumieńcem, duże niebieskie oczy i blado-różowe usta. Patrzała pilnie na robotę, widać jednak było po drganiu małego uszka, że rozmowy rodziców pilnie słuchała.

— Powiadasz moje serce, — mówił jegomość w żółtych butach do okazałej matrony, — powiadasz, że pan Wincenty z Olbrowa ma pewne zamiary względem naszej Jadwisi, i że w tym celu zapowiada nam swoją bytność po powrocie z Wiednia.

— Tak mi pisze starościna, ciocia Augusta, — odpowiedziała matrona. — Powiada, że bardzo wiele mówił z nią o Jadwidze, wypytywał się, czy ręka jej jest wolną jeszcze i czy może liczyć na sentymenta rodziców. Opowiadał jej także o swoich planach majątkowych, o zakupnie klucza starościńskiego i o wybudowaniu tamże pałacu, na który już ma plan gotowy, zrobiony przez włoskiego architekta.

Blada twarz Jadwigi zafarbowała się rumieńcem. Niebieskie oczy błysnęły jaśniej. Spostrzegł to jegomość w żółtych butach i zachmurzył czoło.

— Zkąd-że panu Olbrowskiemu przyszło to do głowy, — zawołał po chwili, przyspieszając kroku — znam przecież dobrze jego kondycyę. Ojciec jego sługiwał w majątkach podolskich, potem dzierżawił klucz starostwa B., a kupiwszy Olbrów, zostawił go Wincentemu. Jest to majątek znaczny, a nawet i gotówka jeszcze została, ale...

Twarz Jadwigi drgnęła jakoby z obawy. Jegomość w żółtych butach przerwał mowę, patrząc kilka chwil na córkę. Grube usta jego wzdęły się naprzód.

— Pan Wincenty gładki człowiek, — mówił dalej, chodząc po komnacie, — był nawet czas niejaki na dworze kasztelana krakowskiego, z tem wszystkiem jednak zdaje mi się, że mu trochę za daleko do ręki naszej Jadwigi.

Zatrzymał się przy oknie i spojrzał na córkę. Jadwiga mimo zajęcia czuła na sobie wzrok ojca i poczerwieniała. Wstrząsła się nawet niezna-cznie, jakby jej serce żywiej uderzyło.

— Może odejdziesz moje dziecko do pani Elżbiety, — rzekł po chwili jegomość, — która już długo czeka na ciebie. Od niejakiego czasu zaniedbujesz gry na klawikordzie.

Jadwiga nie odezwała się, tylko wstała natychmiast i wyszła.

— Widzę, — prawił dalej jegomość, — że Jadwiga nie byłaby od tego, gdyby zostać miała panią Olbrowską. Czy jej się tak podobał?

— Widziała go u ciotki Augusty i wcale jej się podobał. Nadskakiwał jej przez cały czas, z czego była bardzo zadowolona. Chwaliła jego wykwintne ubranie i dobre znalezienie się między ludźmi.

— Nic dziwnego! ojciec służył u panów, a syn mógł się także ogładzić. To przecież jeszcze nie dosyć, aby wejść do takiego, jak nasz domu!

— Pisze ciotka Augusta, że on ma nadzieję otrzymania tytułu od cesarskiego rządu. Był właśnie w Wiedniu i czynił tam o to starania.

Jegomość w żółtych butach podrzucił głowę do góry i prędzej zaczął chodzić po komnacie.

— Czy Jadwiga wie o tem? — zapytał po chwili.

— Wie, a nawet wiele o tem mówiła. Ciocia Augusta, jak widać, nakładła jej wiele o tem do głowy.

— Dobre i poczciwe są nasze niewiasty, ale tracą rozum, gdy im coś przed oczyma, jak bańka mydlana zabłyśnie. Nad rozumem, a nawet i sercem, panuje u nich próżność. Dogodzić jej to jest szczęście. Ciocia starościna Augusta także do nich należy. Szych nowy, byle świecący, więcej u nich znaczy od starego, wiekiem przypruszonego klejnotu. Postaram się o to, aby Jadwiga tą drogą nie poszła!

— Czy odpiszesz panu Olbrowskiemu, aby nie przyjeżdżał?

Jegomość w żółtych butach milczał czas niejaki. Chodząc po komnacie, patrzał na swoje żółte buty i uśmiechał się do swoich myśli. Zatrzymał się przed jejmością nagle i rzekł:

— Właśnie odpiszę mu, aby przyjechał. Oznaczę tylko termin, w którym to ma uczynić.

— Czy potrzeba ci na co tego terminu?

— Tak jest; chciałbym odrazu ugościć u siebie dwóch zapowiadających się gości. Otrzymałem właśnie pismo od komisarza cesarskiego, który w naszem mieście przebywa, że chce mię odwiedzić i poznać.

— Widać w tem pewne niezadowolenie jego, żeś dotąd mu się nie przedstawił, podczas gdy inni na wyścigi biegli do niego!

Jegomość wyrzucił głowę do góry i w tył się przegiął.

— Alboż to ja cudzej łaski potrzebuję, czy nowych tytułów? Mam chleb, grzyby i ryby, mam piętnaście antenatów w sali mojej królewskiej, a herb Jelita wystarczy mnie i dzieciom moim. Kark mój za sztywny, aby się kłaniać obcym bogom; mam tysiąc chłopów, którzy mnie się kłaniają!

— Czy komisarza cesarskiego przyjmiesz u siebie?

— Dla każdego gościa, który zapuka, są drzwi moje otwarte, tembardziej, jeżeli ten gość przynosi mi prezent nielada.

— Jaki prezent?

Jegomość wziął się pod boki i zaczął śmiać się. Śmiał się aż szyby brzęczały. Jejmość patrzała na niego z zadziwieniem.

— Pytasz moje serce, jaki prezent przywiezie mi komisarz? Już mi powiedziano o tej niespodziance. Zaproponuje mi po przyjacielsku, abym się podał o tytuł, jaki mi się według praw nowego rządu należy.

— Tytuł? — zapytała jejmość z widocznem zadowoleniem.

Jegomość przeszedł się kilka razy po komnacie.

— Rząd nowy, — mówił po chwili, kręcąc wąsy, — nadaje swoje tytuły tym wszystkim, którzy w Rzeczypospolitej wysokie urzędy piastowali, lub których antenaci senatorskie zajmywali krzesła. Rozumie się, że przytem patrzy się przez palce tam, gdzie jest kark giętki i rozsądne koło sprawy krzątanie.

— Cóż powiesz komisarzowi?

— Nic mu nie powiem, tylko tak przyjmę obu moich gości, że ani jeden, ani drugi nic mi nie zaproponuje

— Przecież przyjmiesz ich dobrze?

— Po królewsku, na co mnie tylko stanie!

— Nie rozumiem cię.

— Zrozumiesz, gdy obaczysz.

Rzekłszy to, pożegnał jegomość zacną małżonkę i wyszedł do swoich komnat, gdzie na niego czekał już młody mnich z kapusą głęboko na głowę zasadzoną

(C. d. n.)

wagi; — głównem w całej sprawie jest to, że walne zgromadzenie „Russkiej Rady“ uchwaliło dla ks. Naumowicza, znanego moskalofila i propagatora schyzmy, wotum zaufania!

Z tego pozna każdy, jakie są właśnie tendencye „Russkiej Rady“ i jaką niecną obłudą jest jej manifestacya u ks. metropolity.

Lecz na takie przewrotne postępowanie partyi moskalofilskiej my od dawna przyzwyczajeni patrzeć. Ludzie tego stronnictwa (jak: Kowalski, Malinowski, Juzyczyński) maskowali się zwykle w wyższych sferach jako lojalni Rutency, a byli równocześnie najzawziętszymi przeciwnikami tych, którzy pracowali nad samoistnym rozwojem narodowości ruskiej. Oni to byli głównymi propagatorami moskwicyzmu, i pod ich to przewodnictwem objął moskwicyzm Ruś galicyjską i najważniejsze instytucye ruskie. Ażeby zaś zyskać poparcie w państwie, do którego należą, wysługiwali się ślepo niemieckim centralistom ze szkodą dla kraju i bez najmniejszego pożytku dla Rusi. Rządy znów centralistyczne albo nie dopatrzyły tego niebezpiecznego kierunku albo go tolerowały, wyzyskując go przeciw Polakom.

Lecz jeżeli nie dziwimy się tej nowej intrydze naszych „Russkich“, to znów nie możemy pojąć stanowiska ks. metropolity. Wprawdzie obiecał ks. metropolita „Radzie Ruskiej“ swoją pomoc pod pewnemi warunkami; ależ tendencye tej „Rady“ znane są ks. metropolicie od dawna. Cóż znaczyło więc udzielenie błogosławieństwa towarzystwu, reprezentującemu widocznie kierunek szkodliwy dla Rusi, dla kraju, dla państwa i kościoła?!

Niestety my musimy powiedzieć, że stanowisko ks. metropolity wydaje nam się od niejakiego czasu w ogóle bardzo niejasnem. Po procesie Olgi Hrabar i po ustąpieniu metropolity Józefa zdawała się propaganda rosyjska u nas złamaną. Dziś podnosi się ona z nową siłą, a mając jeszcze z zeszłych lat na wielu ważnych pozycyach swoich ludzi, zyskuje znów ważny wpływ — nawet u św. Jura i na ks. metropolitę. My widzimy, że organ ks. metropolity *Mir* jest już dziś redagowany przez znanych moskalofilów ks. Łepkiego i p. Audykowskiego (byłego współredaktora *Now. Prołomu*), staje co raz więcej w jednym rzędzie ze *Słowem* i *Prołomem*, i (jak widzieliśmy wyżej) „Russkiej Rady“. Czyż miałby ks. metropolita tego wszystkiego nie widzieć? — Ks. metropolita mniema zapewne, że opanuje moskiewskie stronnictwo, które dziś przed nim tak chytrze płaszczy się i użyje go do swoich celów. My jesteśmy innego przekonania. Stronnictwo to nadto świadome swoich dążności, ażeby poszło komuś na lep. My boimy się, ażeby nie stało się odwrotnie, i nie powtórzyły się stosunki, jakie widzieliśmy za metropolity Józefa...

Kółka rolnicze.

Kółka rolnicze rozwijają coraz obszerniej zą czynność, jak widać z udzielonego nam uprzejmie przez Zarząd główny sprawozdania, obejmującego główniejsze czynności rzeczonego Towarzystwa w bieżącem półroczu, z którego to sprawozdania podajemy tu niektóre ważniejsze szczegóły.

Od ostatniego Walnego zgromadzenia, odbytego w Krakowie dnia 1 i 2 lipca br. do 15 listopada 1885 zawiązane 10 nowych kółek, a mianowicie: 308 Bouszów powiatu Rohatyn założył p. Franciszek Ziemiański; 309. Międzybrodzie lipnickie powiat Biała — założył pan Tomasz Kośmider, nauczyciel; 310. Lackie małe powiat Złoczów, założył delegat hr. Olizar; 311. Zalesie pow. Czortków, zał. delegat Tadeusz Noel; 312. Kamesznica pow. Żywiec, zał. delegat ks. Andrzej Kulig; 313. Bogumiłowice pow. Brzesko, zał. p. Karol Odrowąż Gostwicki z Tarnowa; 314. Raniszowice (kolonia niemiecka Ranischau) pow. Kolbuszowa, zał. p. Leon Dembiński, pełnomocnik dóbr; 315. Kolanów pow. Bochnia, zał. delegat p. Jan Rożański; 316. Kaniówka pow. Nowy-Targ, założyła tamtejsza gmina; 317. Nielipkowice pow. Jarosław, zał. del. hr. Władysław Koziebrodzki; 318. Lipniki pow. Mościska, zał. p. Eugeniusz Beneszek, c. k. starosta.

W skutek porozumienia się z Wydziałem krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odniesiono się do Pp. opiekunów i kierowników czytelni w 25 miejscach powiatu krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego, wadowickiego, grybowskiego i ropczyckiego o założenie tamże Kółek rolniczych, które to Kółka rolnicze, obok czytelni istniejące, mogłyby korzystać z biblioteczek czytelni. Zarazem przesłano krakowskiemu Towarzystwu „Oświaty ludowej“ wykaz wszystkich Kółek rolniczych, istniejących w okręgu rzeczonego Towarzystwa, ze względu, że Towarzystwo to oświadczyło gotowość zakładania czytelni ludowych tam, gdzie są już pozawiązywane Kółka rolnicze.

Sprowadzono dla Kółek rolniczych Grębów, Zaleszany, Petranka, Słocina, Wola rogowska i Ostrów: 5 ręcznych młocarni, z których jedna z przetrząsaczem, 7 sieczkarni, 1 walec pierścieniowy, 2 młynki Bakera do czyszczenia zboża i 2 szatkownice; dla Kółka rolniczego w Dobrej szlacheckiej i Krosnej 110 cetnarów metrycznych kości nawozowych i załatwiono wiele innych drobniejszych poleceń i komisów dla 35 Kółek rolniczych.

Zarząd główny otrzymawszy za pośrednictwem c. k. Towarzystwa gospodarskiego subwencyę od ministerstwa na lustracyę gospodarczą członków Kółek rolniczych, zaprosił znanych w kraju agronomów, tak teoretycznie jak i praktycznie wykształconych, którzy lustracye te przeprowadzili w tym roku w 47 gminach i tak: p. Zygmunt Gawarecki w 35 gminach i to w 17 powiatu tarnobrzeskiego, w 3 pow. niskiego, w 1 pow. kolbuszowskiego, w 4 pow. mościskiego i w 5 pow. przemyskiego. P. Józef Trojan, rządca dóbr w Nowojowej w 7 gminach powiatu nowosądeckiego. P. Roman Bastgen, dyrektor szkoły w Horodence, w 5 gminach pow. Tarnopol. Obecnie przeprowadzają jeszcze lustracye gospodarcze w Kółkach rolniczych pow. trembowelskiego p. Roman Bastgen, pow. chrzanowskiego i żywieckiego p. Zygmunt Strusiewicz, a p. Józef Trojan w Kółkach rolniczych pow. nowosądeckiego w tych miejscowościach, gdzie nie została jeszcze przeprowadzoną.

Z nadesłanych sprawozdań przez panów lustratorów i od pojedynczych Kółek rolniczych, okazuje się, że lustracye te, które na tem polegają, że lustrator, przybywszy na miejsce i rozpatrzywszy się w stosunkach gospodarskich włościan, zwiedza w ich asystencyi gospodarstwa i zaraz na miejscu, czy to w domu mieszkalnym, czy w stajni, przy gnojarni, na gruntach i t. p. zwraca uwagę na dostrzeżone wadliwości, wykazuje szkodliwe skutki tychże i podaje najprostsze środki ich usunięcia; poczem na zebraniu Kółka rolniczego miewa jeszcze pouczenia o tem wszystkiem, co w czasie przeglądu gospodarstw w krótkości wytykał — mogą znacznie podnieść dobrobyt ludu naszego, bo włościanie pouczeń tych z zajęciem wielkiem słuchają, a z udzielonych rad i wskazówek chętnie korzystają.

Z wszystkich tych Kółek gdzie się odbyły lustracye takie tak w roku zeszłym, jak i w tym, (w 83 gminach dotychczas), otrzymuje Zarząd główny serdeczne podziękowania z prośbą o powtórzenie tychże w jak najkrótszym czasie, a prawie wszystkie Kółka domagają się same i upraszają o przysłanie lustratorów gospodarskich.

Na żądanie Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, odniósł się Zarząd główny do 45 Kółek rolniczych, które w tym roku za pośrednictwem zarządu, przy udzieleniu znacznej subwencyi przez powyższe towarzystwo gospodarskie — len inflandzki sprowadziły, aby zdały sprawozdanie, jak tegoroczny plon się udał, i czy ze sprowadzonego nasienia były zadowolone? Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że sprowadzony len nadzwyczaj dobrze się udał, a plon był bardzo obfity.

Z polecenia Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, wysłał zarząd zawiadomienie do Kółek rolniczych powiatu żywieckiego i nowotarskiego o udaniu się tam p. Górskiego, nauczyciela uprawy i wyprawy lnu metodą belgijską, który w Kółkach tamtejszych odbył już pouczenia, a na prośbę Kółka rolniczego w Rogoźnie i Kosinie uprosiliśmy tegoż p. Górskiego, aby taką naukę odbył w Kółkach powiatu łańcuckiego.

Zaufanie, jakie pokładają do Zarządu Kółka rolnicze, i jak się rozwijają, najlepiej przedstawiają cyfry — i tak, ze gdy w r. 1884 przysłały Kółka rolnicze na maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona 845 złr. 45 ct., w tym roku do 15 listopada 3 405 złr. 63 ct., uzyskawszy do tego dla tych samych Kółek kredytu 2.255 złr., który w kwocie 2.073 złr. został już pokryty.

Z powyższych szczegółów widzimy, że „Kółka rolnicze“ rozwijając się na gruncie praktycznym, dążą głównie ku podniesieniu rolnictwa, moralności i oświaty pomiędzy rolniczą ludnością u nas. Za szczególnie pożyteczne uważamy ułatwienie Kółkom ze strony Zarządu możności nabywania narzędzi gospodarskich i nasion. Niemniej wielce pożyteczne są lustracye gospodarstw włościańskich, połączone z pouczeniem stosownego tychże prowadzenia i ulepszenia. W tym dążąc kierunku, zasługują „Kółka rolnicze“ na jak najsilniejsze poparcie ze strony wszystkich pojmujących, że dobrobyt i oświata ludu jest w znacznej części podstawą dobrobytu powszechnego.

Proces socyalistów w Warszawie.

Dnia 16 grudnia przemawiali w dalszym ciągu obrońcy: Likiert w obronie Bugajskiego, Szyfer Gostkowskiego. Spasowicz Bardowskiego. — W drugiem przemówieniu swojem **Spasowicz** był zwięzłym i nie wdając się w ogólne motywa i teorye, poprzestał na krytyce materyału faktycznego, przez prokuratoryę zebranego. Dalej świetną jeszcze mowę wygłosił adwokat p. Kamiński w obronie trzech podsądnych Kona, Mańkowskiego (austryackiego poddanego) i Sieroszewskiego. Kamiński kładł nacisk głównie na to, że w sprawie socyalistów winni są nietylko socyaliści, lecz i społeczeństwo, gdyż ono zupełnie odwróciło się od anarchistów-teoretyków, stroniło od nich, zamknęło przed nimi swoje ognisko i skutkiem tego zamiast zacierać, tępić i w ogóle oddziaływać na młodociane umysły, wpłynęło na ich odosobnienie i zaostrzenie. Tegoż dnia Dziewulski bronił Dąbrowskiego, Kijeński Formińskiego (stolarza), Ryttel Ossowskiego, Gładysza, Kmiecika i Słowika (dwaj ostatni posłańcy publiczni).

Dnia 17 b. m. w dalszym ciągu przemawiali porucznik Szulakowskij, oficer petersburskiej akademii wojenno-prawniczej za wojskowymi Igelströmem i Sokolskim, a Charytonow z Moskwy za kapitanem Lury.

We czwartek nastąpiły też repliki ze strony prokuratorów i ze strony adwokatów, sprowadzające się do walki o dwa artykuły kodeksu karnego, gdyż, jak już wiemy, prokurator żądał zastosowania artykułu 249 (zdrada stanu) obrońcy zaś artykułu 318 (tworzenie tajnych partyj). Po wymianie zdań, w której brała udział większość obrońców, dopuszczeni zostali do głosu ostatniego podsądni. Przemawiali wszyscy po kolei we czwartek nad wieczorem i w sobotę rano. Więcej interesujące głosy wyszły od Bardowskiego Waryńskiego, Kunickiego, Kona, Płoskiego, Formińskiego, robotnika Ossowskiego, Mańkowskiego. Sieroszewskiego i Dulęby. Janowicz odezwał się w imieniu inteligencyi partyi, prosząc sąd, ażeby inteligencyę tę surowiej ukarał, niż resztę, którą przywódcy tylko kierowali. Waryński jeszcze raz przypomniał, że partya socyalistyczna miała na celu tylko obronę robotników od nadużyć fabrykantów, że rewolucyi nie przygotowywała, lecz że rewolucyę tę uważając za konieczny wynik dziejów ludzkości, pragnęła zapanować nad umysłami robotników, by ich przysposobić do ewentualnych wypadków. Podsądni zachowali się niezmiernie poważnie i spokojnie.

W sobotę o godzinie 12 w południe sędziowie udali się do sali narad i stąd dopiero o god. 1 w nocy wynieśli wyrok w sprawie 29 oskarżonych. Przed odczytaniem wyroku z sali zostali wszyscy wydaleni, nawet krewni podsądnych i sami oskarżeni. Zostali tylko sędziowie, proknratorzy, obrońcy i żandarmi. Straże zwiększono, wyrok zaś odczytywano stopniowo i w miarę tego żandarmi wprowadzali po kilku podsądnych dla dowiedzenia się o swym losie.

Wśród grobowej ciszy, jaka w sali panowała, sąd wygłosił dekret następujący:

1) **Sześciu oskarżonych** skazuje na **karę śmierci przez powieszenie**, a mianowicie: **Bardowskiego**, **Kunickiego**, **Luryego**, **Ossowskiego** (oskarżonych o zabójstwo Skrzypczyńskiego w Warszawie), **Pietrusińskiego** (oskarżonego o zabójstwo Helszera w Zgierzu) i **Szmausa** (oskarżonego o zamach na życie Siremskiego w mieście Zgierzu).

2) **Ośmnastu oskarżonych na 16 lat ciężkich robót** z pozbawieniem praw i osiedleniem na Syberyi, mianowicie: Waryńskiego, Rechniewskiego, Płoskiego Janowicza, Dulębę, Mańkowskiego, Degórskiego, Estkowskiego, Sieroszewskiego, Formińskiego, Gładysza, Kwiecika, Słowika, Wickiego, Gostkiewicza, Popławskiego Ant., Blechaittelszera.

3) **Dwóch oskarżonych na 10 lat ciężkich robót** z pozbawieniem wszelkich praw i osiedleniem dożywotniem na Syberyi, a mianowicie Kona i Pacanowskiego (dwóch żydów).

4) **Jednego na 8 lat ciężkich robót** z pozbawieniem praw i osiedleniem na Syberyi, Bugajskiego.

5) Wreszcie **dwóch wojskowych**: **Igelstroema** i **Sokolskiego**, z art. 318 kodeksu karnego, na zesłanie na **dożywotne osiedlenie w Syberyi**.

Art. więc 249 zwyciężył.

Wyrok sądu, jak chcą mieć przepisy o wzmocnionej obronie, pójdzie niebawem pod ostatnią konfirmacyę generał-gubernatora Hurki.

Wyrok ten, głośny już dziś w całem mieście, wywołał powszechne oburzenie, ogólnie bowiem mniemano, że tylko Bardowski i Kunicki zostaną na śmierć skazani.

Wojna serbsko-bułgarska.

W poniedziałek o godzinie 5 wieczorem podpisali członkowie międzynarodowej wojskowej komisyi **warunki rozejmu**. Ponieważ urzędowy protokół został podpisany także **przez pełnomocników obu walczących stron**, przeto obowiązuje on zarówno Serbię jak i Bułgaryę. Dokument ten opiewa jak następuje:

„Komisya wojskowa, zbadawszy stanowiska, zajmowane przez oba wojska w dniu zaprzestania walki, a zarazem uwzględniając **zwycięstwa, odniesione przez armię bułgarską**, powzięła następujące postanowienia: 1) Rozejm potrwa aż do 1 marca celem zawarcia pokoju. Jeżeli pokój nie zostanie w tym czasie zawarty, rozejm trwać będzie nadal; gdyby go jednak po dniu 1 marca miano zerwać, należy to zapowiedzieć na 10 dni przed rozpoczęciem kroków wojennych. 2) Serbowie ustąpią z Bułgaryi przed 25 grudnia, Bułgarowie zaś ze Serbii przed 27 tegoż miesiąca. Każda strona ma prawo obsadzić terytoryum opuszczone przez nieprzyjaciela w pięć dni po jego ustąpieniu, podczas gdy władze cywilne mogą rozpocząć czynność w dniu, w którym strona przeciwna z zajętego terytoryum ustąpi. 3) Wzdłuż granicy między obu państwami ma się ciągnąć pasmo neutralne, obejmujące trzy kilometry po każdej stronie. 4) Delegaci, którzy się zajmą ułożeniem warunków pokoju, mają być natychmiast zamianowani“.

Z Belgradu donoszą, że bar. **Kaulbars**, reprezentujący Rosyę w komisyi wojskowej, nie przyjął ofiarowanego mu prezydyum, odstępując je pełnomocnikowi Austryi hr. **Rosenbergowi**; ten zaś, nie przyjmując również wyboru, zaproponował, ażeby przewodniczącym wybrano reprezentanta Niemiec. Baron Kaulbars zrzekł się przewodniczenia w komisyi ze względu na węzły narodowe, łączące Rosyę z obu walczącemi państwami, hr. Rosenberg zaś ze względu na dyplomatyczne stosunki między Austryą i Serbią. Hr. **Wedell**, reprezentant Niemiec, idąc za przykładem Kaulbarsa i Rosenberga, nie przyjął także wyboru i na jego to propozycyę wybrano przewodniczącym pułkownika Cerutti. Sekretarzem komisyi był pułkownik **de Salles**, wojskowy attaché poselstwa francuskiego w Wiedniu.

W Sofii spodziewają się **powrotu księcia Aleksandra** przed świętami Bożego Narodzenia starego stylu. Sądzą tam, że wojsko bułgarskie rozejdzie się do tego czasu na zimowe leże. Po zawarciu pokoju z Serbią ma się książę udać do Konstantynopola, a stamtąd — jak przypuszczają — pojedzie on na Odessę do Petersburga. W stolicy bułgarskiej krąży pogłoska o zaślubinach księcia, które odbyć się mają w lecie.

Nazajutrz po ułożeniu warunków pokoju wyjechała z Belgradu deputacya, mająca prosić króla Milana o dalsze prowadzenie wojny. Na czele deputacyi stanął **archimandryta Nikanor**. Manifestacya ta jest co najmniej nieco spóźnioną.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 grudnia

Sejm galicyjski nie załatwił dotąd żadnej ważniejszej sprawy; komisye nie przygotowały swoich wniosków, a komisya budżetowa, najważniejsza ze wszystkich, potrzebuje jeszcze przynajmniej dziesiątki posiedzeń, aby się z pracą uporać należycie. Tymczasem nastąpiła przerwa czynności wprawdzie tylko do 29 grudnia, jednak nie ma bynajmniej pewności czy na ten dzień zbierze się dostateczna liczba posłów do dalszej pracy tak w sejmie, jak w tej komisyi. Później przyjdzie druga przerwa na święta ruskie, a przez to dalsze opóźnienie. Wobec tego trudno wyjść ze zdziwienia, skąd pewne pismo kilkakrotnie zaczerpnęło powód do twierdzenia, że prace sejmu galicyjskiego mogą się snadnie skończyć przed świętami. Powoływało się ono na zdanie niby to poważnych posłów, ale to zdanie pokazuje się równie bezzasadnem i płytkiem, jak inne twierdzenia tegoż pisma.

Z sejmów krajowych ukończyły swoje czynności tylko dwa, istryjski i morawski, inne odroczyły się na czas świąteczny, nie pokończywszy swoich czynności, nawet sejm salzburski ma jeszcze wiele spraw do załatwienia. Na szybkie zakończenie pracy ustawodawczej sejmu morawskiego wpłynął nie brak spraw ważnych, domagających się załatwienia, ale obawa przed sporami, jakie się w sejmie rozgrywać mogły między Niemcami a Morawianami.

Dnia 21 b. m. rozpoczęła się w Peszcie austro-węgierska **konferencya cłowa i handlowa**. Ministerstwo spraw zagranicznych reprezentuje tutaj radca sekcyjny baron Glanc, austryackie ministerstwo skarbu, radca ministeryalny Schuk i sekretarz ministeryalny baron Jorkasch, ministerstwo handlu, radca sekcyjny baron Kalchberg i sekretarz ministeryalny dr. Stibral; z ministerstwa węgierskiego biorą udział: Andreanszky, Mikalowicz i sekretarz stanu Matlekovics, który zarazem jest przewodniczącym. Konferencya ma ukończyć swoje czynności przed świętami.

Istnieją *Preussische Jahrbücher*, miesięczik redagowany przez znanego urzędowego historyka niemieckiego czy pruskiego prof. **Treitschkego** w Berlinie. Pisze ten uczony *à la Hartmann* z powodu zatargu serbsko-bułgarskiego i ostatnich zwycięstw ks. Aleksandra: „To była iście uczta dla Europy. Jest to uciecha widzieć, jak równość uczuć podstawowych w ludzkiem życiu wszystkich jednoczy. Berlin i Petersburg, Paryż i Londyn, połączyły się nieomal w serdecznym uścisku. Tylko w Wiedniu są rozdrażnieni, bo tam znowu według starego zwyczaju wszystko zaczęli koślawo. **Jeżeli Austrya chce półwysep bałkański ochronić przed panslawizmem**, co dla niej jest podstawą bytu i historycznem zadaniem, „to powinna wziąć emancypacyę Bułgaryi, z pod hegemonii rosyjskiej w swoje ręce.“ Na gniew Serbii nie powinna zważać. Takich fantastyków nigdy zadowolić nie można, a „prędzej czy później musi Austrya Serbię zaanektować.“

Zdaje się, że to jasno wypowiedziane, i tak myślą wszyscy Niemcy, do tego dąży ich polityka.

Jeden z dziennikarzy, bawiących obecnie w Serbii, miał niedawno sposobność rozmawiać z p. **Garaszaninem**, prezesem gabinetu serbskiego, o sprawie wschodniej. W ciągu rozmowy rzucił p. Garaszanin kilka uwag o ścieraniu się na półwyspie bałkańskim dwóch prądów, z których jeden ma swe źródło w Rosyi, drugi zaś znajduje niby to poparcie w Wiedniu.

Załatwienie spraw bałkańskich bez wielkiej i strasznej wojny, poczytuje Garaszanin za czczą mrzonkę. Żaden kongres pomódz tu nie zdoła, oprócz bowiem kategorycznie sprzecznych materyalnych i politycznych interesów, zachodzą też między najbliżej ze sprawą związanemi mocarstwami głębokie zasadnicze przeciwieństwa.

Na półwyspie bałkańskim stanęły do walki na śmierć i życie dwie potężne a nawzajem wykluczające się idee: **unifikujący podbój** z jednej i **federacyjna łączność** z drugiej strony. Przedstawiciele obu tych zasad, prędzej czy później, zetrzeć się ze sobą muszą

Pierwsza z wymienionych idei polegająca na mniej lub więcej gwałtownej asymilacyi krajów i ludów, miewała w dziejach uprawnienie, gdy wyposażona w niezmierną potęgę szła naprzód pod znamionami duchowego postępu i wyższej cywilizacyi...

Lecz idea druga wyższą jest dziś dla Europy, więcej duchowi czasu sympatyczną i odpowiednią. Federacyjna łączność zostawia każdemu krajowi i ludowi jego indywidualność, wiąże je zaś i wzmacnia do osiągania wspólnemi siłami wyższych celów, w myśl ludzkości i cywilizacyi. Łączność całości daje siłę, samodzielność części składowych wymierza każdej indywidualnej odrębności sprawiedliwość — poręcza równomierny rozwój wszystkich składników i pomyślność całości.

Dwie tak dalece wykluczające się zasady stanąć muszą, zdaniem Garaszanina, do krwawej próby, której przebieg rozmaitym być może, rezultat jednak żadnej wątpliwości nie podlega. Że jednak, mówi Garaszanin, idealne przeciwieństwa, trudniej nieporównanie wyrównywać się dają, niż polityczne i ekonomiczne, to, zanim wdanie się stanowcze Europy szalę zwycięztwa przeważy, strumienie krwi płynąć będą szeroko i wielka sprawa wielkiemi okupioną zostanie ofiarami.

P. Garaszanin zapomniał tylko o jednej rzeczy Nie wyjaśnił on w tej rozmowie, jaki związek może istnieć między „federacyjną łącznością“ a napaścią Serbów na naród bułgarski w chwili, gdy Bułgarzy zabałkańscy zerwali się do pierwszego **samodzielnego** czynu.

Rozprawę nad kredytem na **wyprawę tonkińską** rozpoczął w Izbie francuskiej biskup **Freppel**. Wśród ogólnego niezadowolenia między monarchistami, sprzeciwiał się mowca odmówieniu kredytu. Wybory do Izby nie są — zdaniem jego — dowodem, iż kraj życzy sobie ustąpienia wojsk francuskich z Tonkinu, dowiodły one jedynie, iż w kraju panuje niezadowolenie z niedołężnego prowadzenia wojny. Opuszczając Tonkin naraziliby się Francuzi na pośmiewisko całego świata, a inne kolonie odpadłyby wkrótce od Francyi, gdyby zobaczyły, jak łatwo można się pozbyć Francuzów. Odpowiadając, na często powtarzane uwagi, iż Francya potrzebuje swej armii w Europie, zapytuje biskup Freppel, czy ci co życzą sobie rozwinięcia sztandaru francuskiego, mają prawo żądać odwrotu? Mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii przyznają zupełną słuszność tym, którzy pragną zatrzymania wojsk francuskich w Tonkinie. Mowca wypowiada przekonanie, że każdy rząd, republikański czy monarchiczny, naraziłby się przez ustąpienie z Tonkinu na powszechną pogardę. Francya rozpoczęła politykę kolonialną w interesie ludzkości i cywilizacyi i nie może jej dzisiaj zaniechać.

Bonapartysta **Delafosse** odpiera zarzuty, który spotkały prawicę ze strony poprzedniego mowcy. Prawica sprzeciwia się dalszym wydatkom na wyprawy do Azyi, gdyż widzi w Tonkinie wiecznie otwartą ranę, przez którą się sączy krew Francyi. Mowca przytacza zdanie poprzedniego gubernatora Kochinchiny p. Lemyre, według którego na utrzymanie władzy francuskiej w Tonkinie potrzebną jest stała załoga w sile 50.000 ludzi. Z powodu wielkiej śmiertelności trzeba będzie tę siłę zbrojną co chwila uzupełniać. Tonkin będzie kosztować Francyę 100 milionów fr. rocznie. Francya nie powinna osłabiać swych sił na kontynencie. Monarchiści, odmawiając kredytu, kierują się jedynie miłością ojczyzny. Gdyby im chodziło tylko o obalenie republiki, powinniby raczej głosować za dalszemi wyprawami. Delafosse wyraża przekonanie, że cała Francya zachowa wdzięczność dla prawicy, która, z wyjątkiem jednego mowcy, oświadczyła się za odmówieniem kredytu

Paweł Bert przemawia za uchwaleniem żądanej kwoty. Powołuje się on na zdanie całej armii i marynarki francuskiej. Kilku deputowanych przerywa w tem miejscu jego mowę, a dep. **Clémenceau** woła: armia i marynarka otrzymują od parlamentu rozkazy, ale nie mają prawa udzielać ich Izbie. **Bert** wzywa Izbę, ażeby wobec nadchodzącej rocznicy wielkiej rewolucyi nie uchwalała odwrotu wojsk.

Księga żółta, którą Freycinet przedłożył Izbie deputowanych, zawiera 324 dokumentów w sprawie tonkińskiej. Pierwszą z kolei jest nota gabinetu Stanów Zjednoczonych z 23 lipca 1884, w której minister spraw zagranicznych donosi, że Chiny zażądały pośrednictwa Unii amerykańskiej. Ostatnim w księdze żółtej zawartym dokumentem jest telegram posła francuskiego w Szangai z 12 grudnia b. r. P. Cogardan zapowiada w tym telegramie, iż wkrótce spodziewa się otrzymać od rządu chińskiego obszerną notę z nowemi propozycyami Większą część świeżo ogłoszonych dokumentów zużytkował już poprzednio dep. Pelletan w swem sprawozdaniu.

Projekt ugody z Irlandyą nie przestaje niepokoić opinii publicznej w Londynie. P. Gladstone, który nie spodziewał się zapewne, że ułożony przez niego plan przyszłej ugody ukaże się nagle w konserwatywnym *Standardzie*, rozesłał do redakcyi dzienników rodzaj sprostowania, w którem oświadcza, że gdyby chciał zapoznać publiczność ze swymi poglądami na sprawę irlandzką, nie byłby tego uczynił za pomocą bezimiennego artykułu. Gladstone oznajmia, iż ogłoszenie w dziennikach projektu ugody do niczego go jeszcze nie zobowiązuje, i kończy uwagą, że w obecnej chwili nie może w inny sposób odpowiedzieć na liczne zapytania, które odbiera w sprawie irlandzkiej.

Podana przez dzienniki angielskie wiadomość, że gabinet nie ma zamiaru wysłać siły zbrojnej do **Dongoli**, miała sprawić w rządowych sferach w **Kairze** bardzo niekorzystne wrażenie. Przypuszczają tam powszechnie, że wojsko angielskie, jeżeli nie posunie się naprzód i nie wyprze powstańców poza trzeci wodospad nilowy, będzie musiało cofnąć się do **Wady Halfa**, miejscowości położonej poniżej drugiego wodospadu, i pozostawić całą pustynię nubijską w rękach Sudańczyków. Oficerowie angielscy w wojsku egipskiem obawiają się, ażeby odwrót Anglików nie pozbawił ich wszelkiego znaczenia w oczach miejscowej ludności, a zdanie to podziela w zupełności **Abdel Kader**, egipski minister wojny. Przed kilku dniami powiedział on do jednego z korespondentów *Timesa*: „Jeżeli ustąpicie aż do **Wady Halfa**, będziecie musieli ustąpić następnie aż do **Assuan**, a z czasem nawet do Kairu. Każdy krok naprzód przysporzy wam 100 sprzymierzeńców, każdy krok w tył 200 nieprzyjaciół — w połowie przed frontem, w połowie po za waszemi plecami. Możecie odnieść jeszcze niejedno zwycięztwo, jeżeli jednak mimo tego będziecie się cofać, na dziesięciu ludzi nie znajdzie się ani jeden, któryby wierzył w powodzenie waszej broni; będziecie tylko na próżno przelewali krew. Jestem przekonany, że ustąpienie ze stanowisk, które dziś zajmujecie, przyniesie wam zgubę“.

Muktar pasza, który wspólnie z **Drummondem Wolffem** miał wprowadzić w życie konwencyę angielsko-turecką, odłożył swój wyjazd z Konstantynopola do Kairu na czas nieoznaczony. Niekorzystne wiadomości z Sudanu mają być główną przyczyną tej zwłoki.

Sprawy szkolne.

Książki szkolne i biblioteczki dla uczniów.

Nowy minister oświaty i wyznań wydaje raz w raz nowe rozporządzenia. O kilku donieśliśmy już. Poniżej podajemy dwa rozporządzenia do Rad krajowych o książkach szkolnych i o biblioteczkach dla uczniów.

W pierwszem rozporządzeniu mówi minister, że stan, jaki się rozwinął w dziedzinie literatury książek szkolnych, jest od dłuższego czasu przedmiotem powszechnej skargi. Pominąwszy utrudnienie w nauce — szczególnie uboższa część ludności bywa przez to dotkniętą materyalnie. Zapowiadając na przyszłość wydanie obszernych rozporządzeń w tym kierunku, które będą miały na celu dogodzenie zasadzie o stopniowem udoskonalaniu książek, ale zarazem usunięcie pewnych nadużyć, rozporządza minister przedewszystkiem:

1) Gronu nauczycieli wszystkich szkół ludowych i średnich należy ponownie przypomnieć dawne rozporządzenia o aprobowaniu i używaniu książek, a dokładne wypełnianie onych należy polecić pod osobistą odpowiedzialnością kierownikom szkół i dyrektorom.

2) Szczególnie należy unikać wszelkiej niepotrzebnej zmiany książek szkolnych w szkołach średnich, a każda zmiana ma się ograniczyć jak najściślej tylko do konieczności.

3) Ani nauczyciel, ani dyrektor, ani całe grono nauczycieli szkoły ludowej albo średniej nie ma prawa żądać, by uczniowie obok książki aprobowanej, a do nauki bezwarunkowo potrzebnej, sprawiali sobie jeszcze inne książki albo środki pomocnicze. W ogóle należy ściśle tego przestrzegać, aby uczniom zaoszczędzić wszelkiego nieusprawiedliwionego wydatku, i aby wpływ, przyznany gronom nauczycielskim szkół średnich co do książek pomocniczych, nie był nadużywany.

W końcu wzywa minister rady szkolne, aby przez inspektorów krajowych i okręgowych jak najtroskliwiej czuwały nad stósowaniem się do powyższego rozporządzenia, a wszelkie zaniedbanie karciła stanowczo i ostro.

W drugiem rozporządzeniu, o szkolnych bibliotekach dla uczniów, mówi minister, że się niejednokrotnie zdarzało, iż w biliotekach dla uczniów znajdowano książki, które dla swej treści nie tylko nie odpowiadały zamiarowi kształcenia i wychowania młodzieży, ale wprost za szkodliwe powinny być uznane.

Aby to usunąć, poleca radom szkolnym, aby kierownikom i dyrektorom przypomniały dawniejsze rozporządzenie z 3 go stycznia 1882 r. l. 13456 o nadzorowaniu bibliotek i aby nakazały im odbyć ścisłą rewizyę, i usunąć wszelkie książki, które treścią swoją pod względem pa-

ryotycznym, religijnym lub obyczajowym budzą jakiekolwiek wątpliwości.

Do tego mogą dyrektorowie i kierownicy użyć pomocy nauczycieli. A każdy nauczyciel ma własnoręcznym podpisem i przytoczeniem daty w katalogu bibliotecznym zaręczyć, że książka, przez niego odczytana, nie zawiera nic zdrożnego pod żadnym z powyższych trzech punktów.

Na wykonanie tego rozporządzenia, za które odpowiedzialni są osobiście dyrektorowie i kierownicy, należy wyznaczyć odpowiedni termin najdłużej do 1 maja 1886 r.

---

†

Artur Bartels

wysoko ceniony autor „Piosnek i Satyr", zwany Berangerem polskim, urodzony 13 października 1818 roku na Litwie, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł wczoraj w naszem mieście.

Pod wrażeniem dotkliwej straty odkładając na później obszerniejszy rys zasłużonej działalności zmarłego, na niezamkniętą jeszcze trumnę niesiemy wyrazy prawdziwego żalu za człowiekiem miłującym prawdę i walczącym dla niej. — Pokój i cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 24 bm. o godzinie 2 popołudniu z domu pod Nr. 25 przy ulicy Karmelickiej.

Kronika.

Kraków, 23 grudnia

Jutrzejszy numer *Nowej Reformy* wyjdzie o godz. 3 popołudniu.

Pogoda trwająca przez parę dni dziś się nam jakoś sprzeniewierzyła. Ruch przedświąteczny w ostatnich dniach kilku poprawił się znacznie a pp. kupcy, jeżeli nie kupujących, to przynajmniej zwiedzających świąteczne wystawy mieli bardzo wielu. Sklepy w Rynku głównym, szczególnie te, w których powystawiano zabawki, w formalnem są oblężeniu. Około sklepu p. Wilhelma Fenza, gdzie najróżnorodniejsze gustowne powystawiano cacka, przecisnąć się trudno, lecz i w sklepie natłok publiczności. Wystawy nęcą wzrok pięknemi towarami, — byleby tylko kupujących było jak najwięcej, czego naturalnie przed świętami jeszcze życzyć należy naszym pp. kupcom.

„Rodzina." Wydział centralny Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" we Lwowie wzywa uprzejmie członków rzeczywistych, aby zaległe po dzień 31 bm. wkładki zapłacili do rąk zarządów pojedynczych oddziałów po d. 15 stycznia 1886, gdyż skutkiem dalszej zwłoki naraziliby się na utratę praw już nabytych, w myśl § 29 statutu. Ponieważ następnie dziesięciu członków rzeczywistych, mianowicie sześciu z oddziału lwowskiego, a czterech ze stryjskiego od 1 stycznia i 1 lipca 1886 nabędzie już prawa do funduszu emerytalnego, przeto od 1 stycznia 1886 pobierać będziemy 6 prct. odsetki zwłoki od zaległych należytości na rzecz funduszów Towarzystwa.

Hala licytacyjna. W myśl polecenia Rady miejskiej urządzoną została w mieście naszem hala dla odbywania licytacyi ruchomości, a to mianowicie w dziedzińcu zabudowania, w którem niegdyś mieścił się szpital św. Ducha. Korzystać będzie można z hali, do której służy wejście od ulicy Szpitalnej, począwszy od dn. 29 b. m., za opłatą 1 prct. ceny kupna od wystawionych na sprzedaż przedmiotów. Tym sposobem przykry widok, jakiego publiczności dostarczały dotąd licytacye, odbywające się w Rynku około sukiennic, został usuniętym.

Dr. Feliks Borzewski kandydat adwokacki w biurze adwokata dr. Władysława Wilkosza uchwałą sądu wyższego z dnia 9-go grudnia wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Redakcyę i wydawnictwo *Przyjaciela domowego* i *Gazety wiejskiej* obejmuje od 1 stycznia przyszłego roku p. Stanisław Błotnicki.

Hr. Wojciech Dzieduszycki znany z gruntownej wiedzy uczony, będzie mieć po świętach we Lwowie dwa odczyty publiczne z dziejów Rusi w wieku XVI. Dochód z odczytów, na które niezawodnie tłumnie pospieszy publiczność lwowska, przeznacza prelegent na dobroczynne cele.

Ella Russel, primadonna opery włoskiej, znana w mieście naszem z występów gościnnych w czasie bytności opery lwowskiej, w przejeździe z Paryża do Lwowa, gdzie zaangażowaną została na styczeń na szereg przedstawień, zatrzyma się w Krakowie i wystąpi tutaj z koncertem w przyszły poniedziałek tj. 28 bm. Na koncert ten pospieszą bezwątpienia zarówno ci, którzy w czasie lata nie będąc w Krakowie pozbawieni zostali sposobności poznania znakomitej śpiewaczki, jak też i ci, którzy pamiętają o uroku, jaki Ella Russel roztacza śpiewem ujmującym, umiejętnością, dystynkcyą i pięknością brzmienia. Powodzeniem zyskanem w ostatnich czasach w Berlinie, zwiększyła artystka szereg tryumfów, jakie ją spotkały w podróży po Europie i Ameryce. Zapowiedziany jej u nas koncert odbędzie się w sali hotelu Saskiego z współudziałem orkiesty wojskowej pułku 13.

Leżajsk, 18 grudnia. Z inicyatywy księży Bernardynów Letusa Olszewskiego i Franciszka Szora, zawiązało się tu kółko rolnicze, do którego na razie przystąpiło 28 członków.

Czy tęcza odbija się w wodzie? W sprawie tej, czy tęcza odbić się może w spokojnem zwierciedle wody, oddawna trwa sprzeczka. Tyndal, który poruszył tę kwestyę w popularnych swych odczytach o świetle, zdawał się temu zaprzeczać, podnosząc bardzo słusznie, że równoległe promienie świetlne, tworzące tęczę, muszą tworzyć z liniami łącznemi oka i słońca kąt o 41°, a promienie te nie mogą dotknąć zwierciadła wody, a tem samem nie mogą być także edbite. Ponieważ taka tęcza zreflektowana, obserwowaną była niedawno w Lugdunie, więc objaw ten wziął za przedmiot odczytu na zgromadzeniu szwajcarskich architektów p. Dufour i wyjaśnił rzecz, jak następuje:

Wiadomo, że oko każdego obserwatora widzi inną tęczę, wywołaną przez łamanie się i rozprószenie światła w innej części kropli deszczu. Odbita od zwierciadła wody i w ten sposób widoczna dla oka naszego tęcza nie pochodzi więc od promieni świetlnych tego łuku, który jest wprost dla nas widoczny, lecz jest refleksem innego, niewidzialnego dla nas łuku, który nie uderza naszego oka, lecz wprost zwierciadło wody i odbity dopiero od tego, wywołuje sensacyę w nerwie widzenia obserwatora. Odźwierciedlanie takiej tęczy w wodzie musi być częściej widzialne, ale przyczynę tego obrazu tłumaczy tylko hipoteza Dufoura.

Piec w kościele. Proboszcz bydgoski, ks. dr. Choiński, chorujący na nerwy, kazał sobie w kaplicy kościoła farnego ustawić piec i rozgrzewać go podczas odprawiania mszy św. Przeciwny temu dozór kościelny zaskarżył ks. Choińskiego do władzy właściwej. Sprawa ta oparła się aż o ministra oświaty w Berlinie, który rozstrzygnął ją na korzyść proboszcza bydgoskiego.

Praktyczny poeta. Antoni Ghislanzoni, znany librecista włoski, dołączył do odezwy, zapraszającej do prenumeraty na kompletne wydanie swoich dzieł, następującą „zachętę": „Wszystkich przyjaciół moich, którzyby mieli zamiar uczcić mnie po śmierci pomnikiem lub nagrobkiem, upraszam, aby rozkupili lepiej za życia mojego cały nakład moich pism. Gdy rozsprzedam wszystkie książki, przeznaczę sam pewną sumę na pomnik pośmiertny, aby nikogo sobą nie trudzić".

Dobrze zrozumiał. *Medycyna* w ostatnim numerze podaje bardzo ciekawy fakt. „Jako przestroga dla doktorów, iżby ordynacye dla felczerów przeznaczone pisali wyraźnie, posłużyć może fakt: Lekarz polecił postawić 18 baniek suchych i na blankiecie swoim napisał przez skrócenie 18 b. suchych. Felczer literę b wziął za szóstkę i spełniając dosłownie źle zrozumiane polecenie, obstawił biednego chorego 186 bańkami rozłożywszy tę czynność na dwa posiedzenia. Cóżby się stało, gdyby bańki miały być cięte?"

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował ok leśniczych: Teofila Gadzińskiego w Utoropach, Jana Pobóg Zarzeckiego w Osławach, Franciszka Zajączkowskiego w Kossowie i Władysława Kornickiego w Kałuszu, nadleśniczymi z pozostawieniem ich na obecnie zajmowanych miejscach służbowych.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 26 grudnia: Po raz pierwszy „Teodora", sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Niedziela 27 grudnia: Po raz drugi „Teodora", sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Przegląd społeczny.* Od 1 stycznia zacznie wychodzić we Lwowie nowy miesięcznik pod powyższym tytułem. W prospekcie pisze redakcya: „Ewolucya, odbywająca się w naszem społeczeństwie, zaznaczyła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci głęboko sięgającemi zmianami na polu umysłowych i społecznych stosunków. Stanęliśmy wobec kwestyj, które zaostrzyły się lub wyłoniły w ostatnich dopiero czasach i wobec problematów, których rozwiązanie przekazała nam przeszłość dziejowa; dość wspomnieć nasze stanowisko międzynarodowe, oraz położenie ludów, wspólnością historycznych losów z nami związanych. Zgadzają się na to wszyscy, szczerze polepszenia doli naszej pragnący, że kwestye te z nielicznym wyjątkiem obniżają formy naszego bytu, w ubocznych i najczęściej pośrednich tylko przejawach dostarczając materyału do postępowego ruchu historyi. Pogarsza się położenie ludu, inne warstwy chylą się także do upadku, żywioły obce rugują zewsząd prawie element polski, zaostrza się ucisk polityczny i nietolerancya religijna, a reakcya wewnętrzna roztacza coraz szerzej swe panowanie, wdzierając się w głąb ducha narodu."

Ponieważ pisma, obejmującego powyższe kwestye, nie było, przeto *Przegląd społeczny* ma brak ten wypełnić. Zadaniem tego pisma będzie:

a) Dążenie do ogarnięcia, na tle filozoficznych i przyrodniczych teoryj oraz odpowiedniego faktycznego materyału całokształtu zagadnień, wchodzących w zakres nauk humanitarnych, jako to psychologii, etyki, socyologii, ekonomii, prawa, historyi cywilizacyi, etnografii itp.

b) Gromadzenie i opracowywanie materyałów, odnoszących się do stosunków krajowych pod względem ekonomicznym, politycznym, umysłowym i etnograficznym ze szczególnem uwzględnieniem czynników, wpływających na ukształtowanie przyszłości w postaci wybitniejszych objawów życia, ewolucyi stosunków ekonomicznych i opartych na niej projektów reform, polityki rządów itp.

c) Baczne śledzenie postępowych i reakcyjnych prądów u innych społeczeństw, zarówno na polu teoretycznej myśli, jak i na polu rozwiązanych przez nie życiowych zagadnień.

Przegląd społeczny wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych, obejmujących 4 do 5 arkuszy druku, z początkiem każdego miesiąca.

— „Światełko". Bardzo szczęśliwą, a kto wie czy w piśmiennictwie naszem nie pierwszą próbę zjednoczenia wymagań prostoty formy z powagą treści, stanowi książka p. t. „Światełko", wydana przez „Spółkę nakładową warszawską" a ułożona przez grono pisarzów przeważnie postępowych i przeważnie też — pierwszorzędnych. Błyszczą w w niej nazwiska: Konopnickiej, Orzeszkowej, Marrenowej, Chmielowskiego, Jeża, Świętochowskiego, śp. Sulimierskiego i wielu innych autorów, którzy acz zapisani zaszczytnie w różnych działach piśmiennictwa polskiego, nie są jednak bynajmniej urzędowymi pisarzami dla dzieci. Daje to książce cechę odrębną i zaciekawia naprzód samą już oryginalnością swoją... Naiwność wyrzucona jest zupełnie z tej pięknej książki. Każdy z trzydziestu czterech składających się na nią artykułów, brzemienny jest myślą i ciężki ziarnem pożytku — jednocześnie zaś nie ma ani jednego, brzemiennego... pedantyzmem i ciężkiego... nudą. „Światełko" zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Oprócz wielu artykułów dobrych i doskonałych, znajduje się w niem kilka arcydziełek, do których zaliczamy przedewszystkiem obrazek Konopnickiej, „Zenonka w zbroi". Świętochowskiego i pogadankę Chmielowskiego na temat: „co to jest poeta?" Ostatnia praca jest ni mniej ni więcej, tylko całkowitym kursem estetyki, wyłożonym na kilku stronicach, w sposób zrozumiały dla każdego prostaczka, który myśleć logicznie potrafi.

— Literackie stosunki węgierskie nie są lepsze od naszych. I w kraju madziarów nie mogą autorowie żyć jedynie dla swojej pracy twórczej, zmuszeni starać się innemi drogami o chleb powszedni. Nawet taki Maurycy Jokay walczy dotąd z troskami pieniężnemi. Najgorzej idzie dramaturgom węgierskim. Kornel Abranyi musi być dziennikarzem, aby mógł swobodnie dla teatru pracować. Eugeniusz Rakosi jest wydawcą dziennika, Arpad Berczik urzędnikiem ministeryum, Ludwik Doczy radcą dworu itd. Jedyny Grzegorz Csiky, węgierski Emil Augier, umiał się tak urządzić, że nie potrzebuje szukać po za teatrem innego zajęcia.

— Wielka wystawa sztuki w Berlinie, otwartą będzie w połowie maja roku przyszłego i potrwa do połowy października. Komisye rozpoznawcze dla nadsyłanych dzieł znajdować się będą w Berlinie, Wiedniu, Monachium, Düsseldorfie i Dreźnie. Koszta transportu dzieł, przyjętych przez owe komisye na wystawę, ponosić będzie berlińska akademia sztuk pięknych.

Dział ekonomiczny.

Ankieta młynarska, złożona z delegatów wszystkich trzech Izb handlowych i przemysłowych, na naradzie swej, odbytej dn. 20 bm. we Lwowie, oświadczyła się za zniżeniem taryf kolejowych, uznała wspólność interesów młynarstwa z rolnictwem i postanowiła iść solidarnie we wszystkich kwestyach, które przyjdą pod obrady w przyszłej ankiecie młynarskiej, która ma się zebrać w ministerstwie handlu w styczniu przyszłego roku.

Z kolei państwowych. Zaprowadzone z dniem 1 go czerwca b. r. stałe roczne karty dla szlaków częściowych, po które już tego roku zgłosiła się znaczna ilość odbiorców, pomimo, iż służyły tylko na 7 miesięcy, będą wydawane i nadal od 1-go stycznia 1886 roku. Obniżenie ceny dla kart, nabytych w ciągu roku, nie może nastąpić. Ceny takich kart rocznych oblicza się w ten sposób, że do ceny zasadniczej, wynoszącej 60 złr. za I, 45 złr. za II, a 30 złr. za III klasę, dolicza się sumę wypadającą z rozmnożenia ilości kilometrów przez należytość od jednego kilometra: 60, 45 lub 30 cent.

Oprócz tych rocznych kart na szlaki częściowe będzie się także wydawać karty roczne, ważne na wszystkie szlaki, podlegające rządowi gen. dyrekcyi kolei państwowej po cenie 300 złr. za I, 225 złr. za II i 150 za III klasę.

Wszystkie roczne karty wydaje generalna dyrekcya we Wiedniu, ale można je także nabyć za pośrednictwem c. k. dyrekcyi ruchu, albo którejkolwiek stacyi, położonej przy odpowiednim szlaku. Urzęda pomienione udzielają także bliższych wyjaśnień w tym względzie.

Do zamówienia należy dołączyć odpowiednią kwotę wraz z wizytową fotografią swojej osoby.

Wobec licznych zgłoszeń o takie roczne karty zachodzi potrzeba, ażeby interesowani poczynili swe zamówienia jak najrychlej, aby już przed 1 stycznia mogli wejść w posiadanie tych kart.

Targ na zboże. Kraków dn. 22 grudnia. Targ dzisiejszy nie różnił się od poprzednich, odbył się bez wszelkiego ożywienia.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	6·50	7 50
„ żółta	6·75	7·75
„ czerwona	7·—	8 —
Żyto polskie	6·—	6·20
„ galicyjskie	5·75	6·—
Jęczmień	6·—	7 50
Owies (z akcyzą)	6·—	6·70
Kukurydza	6·50	7·—
Groch	7·—	8·50
Rzepak	10·—	10·75
Koniczyna biała	45·—	60·—
„ czerwona	35·—	45·—

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 13 do 19 grudnia było: 2894 sztuk wołów po 45 do 63 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 3555 cieląt zabitych po 34 do 56 ct., 526 owiec zabitych po 26—46 ct. i 1483 żywych po 26—42 ct.; wreszcie 2723 świń zabitych po 30 do 52 ct. i 9210 żywych po 28 do 43 ct. za kilo.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 22 grudnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono 4838 sztuk wieprzków, 2340 średnich świń i 1354 ciężkich. Mimo znacznego spędu targ był ożywiony z powodu świąt nadchodzących, jednak ceny spadły na towarze lżejszym o 1 do 2 ct. na kilogr., a utrzymały się tylko przy towarze wyborowym. Płacono za wieprzki po 28 do 40 ct. za kilogram żywej wagi, za średni towar po 35 do 39 ct., za ciężki po 40 do 42½ ct. bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 23 grudnia. Rozkaz dzienny zapowiada armii zawarcie rozejmu, dziękuje oficerom i żołnierzom za ich męstwo i wzorowe zachowanie się, uznaje z wdzięcznością, że armia bułgarska zawdzięcza skutki osiągnięte ustawicznej o nią troskliwości cara rosyjskiego i wzorowej czynności rosyjskich instruktorów, którzy nauczyli żołnierzy bułgarskich karności, męztwa i miłości ojczyzny, co właśnie doprowadziło do zwycięstwa.

Belgrad, 23 grudnia. Pięciuset bułgarskich ochotników wpadło do okręgu wranskiego, zrabowali wieś Jelasnicę i spalili. Dwie kompanie serbskie wyruszyły przeciw nim, pobiły ich i zmusiły do bezładnej ucieczki, przyczem 150 dostało się do niewoli. Wojsko serbskie zajęło Jelasnicę. Nad owymi 150 jeńcami odbędzie się sąd wojenny.

Konstantynopol, 23 grudnia. Mukhtar-pasza odjechał wczoraj w nocy do Egiptu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 grudnia. Hr. Taaffe przyszedł już o tyle do sił, że wkrótce będzie mógł wstać z łóżka.

Tryest, 23 grudnia. Starszy robotnik (węglarz), który tu przybył na parowcu Lloyda „Trieste" z Wenecyi, zachorował wczoraj z rana wśród objawów cholerycznych, a dzisiaj z rana umarł w oddziale chorych, zupełnie odosobnionym. Zarządzono jaknajściślejsze odosobnienie mieszkania i współmieszkańców. — Inny robotnik również węglarz, mający 25 lat, umarł wczoraj z rana w szpitalu po kilkudniowych cierpieniach kurczów i biegunki. Sekcya nie wykazała żadnego pozytywnego rezultatu.

Wenecya, 23 grudnia. Od przedwczoraj zmarły na cholerę dwie osoby, jedna w Wenecyi, druga na prowincyi.

Paryż, 23 grudnia. Izba przyjęła konwencyę monetarną.

W rozprawie wczorajszej nad sprawą tonkińską dep. Passy i Pelletan przemawiali za opuszczeniem Tonkinu; dep. Ballue przeciw temu. — Dziś ciąg dalszy rozprawy.

Freycinet oznajmił dziś, że pokój z Madagaskarem został podpisany. Podług warunków tego pokoju francuski rezydent ministeryalny w Tananariwie będzie na przyszłość pośrednikiem między królową a państwami zagranicznemi. Dyplomatyczna korespondencya królowej będzie przechodzić przez ręce rezydenta francuskiego. Madagaskar zapłaci dziesięć milionów za szkody wyrządzone Francuzom i obcym. Francya czuwać będzie nad portem i poborem ceł w Tamatawie, aż do zapłacenia owego wynagrodzenia.

Londyn, 23 grudnia. Pogłoska o dymisyi ambasadora angielskiego w Paryżu, Lyon'a, według najlepszej informacyi nie ma żadnej podstawy.

Londyn, 23 grudnia. Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają list Forstera, w którym tenże wypowiada swoje przekonanie, iż przywrócenie autonomii w Irlandyi nie załatwi bynajmniej sprawy irlandzkiej, nadto że z tego może wyniknąć niebezpieczeństwo tak dla Wielkiej Brytanii, jak i dla samej Irlandyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82 95
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·10
„ srebrna	—·—	83 20
„ złota	—·—	109 90
4% Renta złota węgierska	99 90	100·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	294·40	294·60
„ „ węgierskie	298 75	299·—
Londyn	—·—	126·05
Napoleondor	—·—	9 97
Lombardy	—·—	133·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	224.75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	103 80
Union	77 30	77 75
Bankverein	106·25	106·50
Staatsbahn	275 50	275 25
Elbethalb.	164 30	163 75
Tramway	195 —	196 60
Länderbank	105·70	105·60
Alpine	—·—	32 50
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·50	123·50
Dukat	—·—	5 97

Berlin d. 23 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	477·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 22/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. (za złr.) 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 22/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 90

Wiedeń, dnia 22/12.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 90	83 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 25	83 40
4% „ „ złota „ „ 100	109 40	109 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 15	100 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 25	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 70	99 85
5% „ papierowa „ „ 100	91 45	91 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 20	110 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 30	117 60
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 70	104 30
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	103 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 20	31 50
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 50	18 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	125 90	126 40
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 25	102 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 15	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 30	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	120 25	120 75
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 40	98 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 75	156 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	99 90
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 40	98 90
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 80

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	103 75	104 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 —	106 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 50	294 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	299 25	299 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	105 40	105 70
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	77 25	77 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume na 200 zł.	183 50	183 75
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2315 —	2325 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 50	213 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	225 50	226 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 50	241 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 25	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	275 25	275 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133 25	133 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	474 —	475 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
20-to Markówki „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi „ „	12 59	12 63
Banknoty włoskie „ „	49 80	49 96
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.